

Historia literatury austriackiej między prawdą faktów a subiektywnym wyborem

Rafał Pokrywka

**Rec. : Klaus Zeyringer, Helmut Gollner, Eine
Literaturgeschichte : Österreich seit 1650. Innsbruck
2012**

RAFAŁ POKRYWKA Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

HISTORIA LITERATURY AUSTRIACKIEJ MIĘDZY PRAWDĄ FAKTÓW A SUBIEKTYWNYM WYBOREM

Klaus Zeyringer, Helmut Gollner, EINE LITERATURGESCHICHTE: ÖSTERREICH SEIT 1650. Innsbruck 2012. Studienverlag, ss. 840.

Wydana w 2012 roku historia literatury austriackiej autorstwa Zeyringera i Gollnera z całą bezwzględnością uświadamia, że takie książki powinny być pisane regularnie i ciągle na nowo. Nie chodzi tu jedynie o aktualizację najświeższych osiągnięć historii literatury, lecz także o coraz to inne osadzenie syntezy historycznoliterackiej w teorii literatury. Czytelnik monografii historycznoliterackiej zakłada bowiem z reguły, że ma do czynienia z kompendium – dziełem ponadczasowym i obiektywnym, stojącym ponad zmianami paradygmatów. Nie dość na tym: autorzy syntez w tym potocznym przekonaniu zostają umniejszeni do rangi anonimowych akolitów, przenoszących wiernie na papier bieg wydarzeń życia literackiego określonego kraju, danej kultury i danego języka. O tym jednak, że również historii literatury ulegają wpływom ideologii, mogą świadczyć syntezы powstałe w bloku państw socjalistycznych, nawet jeśli na ich autorów faktycznie spadła zasłona anonimowości. Z drugiej strony, fakt, iż dzieło historycznoliterackie zawsze będzie nosiło indywidualny ślad twórcy, potwierdzają kompendia i kanony konstruowane przez literackich prominentów (np. Czesława Miłosza, Frédéricą Beigbedera, Andrzeja Sapkowskiego), którzy nie przejmują się zanadto regułami wartościowania, a prymat przydają zjawiskom ważnym tylko dla nich. Między tymi dwoma biegunami: aktualnymi konwencjami czytania literatury oraz subiektywnym piętrem twórcy sytuuje się również omawiana książka *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650*.

Zeyringer i Gollner są nie tylko literaturoznawcami, ale i krytykami literackimi. To musiało mieć wpływ na ostateczną postać monografii w dwóch wymiarach: stylu i doboru materiału. Skupmy się na pierwszym zagadnieniu, piętnie autorskim objawiającym się w językowym ukształtowaniu tekstu. Rzuca się w oczy jego eseistyczny charakter, w którym styl naukowy miesza się z potocznym, a dyskursywne rozważania nader często przerywane są przez rozrywkowe niemalże ekskursy. Klaus Zeyringer pisze np. o czytelnictwie w wieku XVIII tak: „Kto nie potrafił czytać, temu stawiano przed nos pomniki w mieście, a na wsi ambony” (s. 49), a tak o filozofii Ernsta Macha: „pojęcie »Ja« Mach określał jako iluzję, subiektywność miała wynikać tylko z ciągłe zmieniających się stanów świadomości. Bądź co bądź, jego własne Ja było dość mocne, by chcieć zostać rektorem Uniwersytetu Wiedeńskiego-

go” (s. 384). Styl Helmuta Gollnera domagałby się prawdopodobnie osobnej recenzji, tutaj zauważmy tylko, że autor ten lubi rozpoczynać akapity nowinkami typu „Grillparzer nigdy nie spał z Kathi” (s. 246) bądź „życie Stiftera jest rozlegle nieudane” (s. 328). Chętnie streszcza biografie – np. Adalberta Stiftera „w stenogramach”, a Ferdinanda Raimunda w „aktach tragicomedii”. Często uprawia gry słowne, takie jak „*Schwerpunkt Sinne, Schwachpunkt Sinn*”¹ (s. 188), nie stroni również od powieściowych wręcz narracji, np. gdy pisze o miłostkach Raimunda: „Ta historia trafiła do akt z powodu skandalu słynnego w całym mieście: Raimund nakrył Teresę na widowni podczas jednego z przedstawień, w zaaranżowanym półmroku, z mężczyzną; zażądał wyjaśnień; ona odmówiła, on nazwał ją dziwką; ona uciekła, on za nią, w dół po schodach, i wymierzył jej dwa ciosy swoją laską” (s. 183)².

Pytanie, jakie powinien postawić sobie czytelnik w tym przypadku, brzmi: jak dalece swobodny styl obydwu autorów przyczynia się do zrozumienia tekstu i w jakiej mierze wspiera jego informacyjną funkcję? Jest to sprawa niezmiernie ważna dla każdego literackiego kompendium. Niewątpliwie autorzy sami zapragnęli zanurzyć opowiadaną przez siebie historię w dwuznacznościach artystycznych, co jednak w konsekwencji implikuje utratę precyzji, sięgającą aż do podstaw metodologii. Oczywiście jest bowiem, że fabularyzacja życia Raimunda pociągnie za sobą ograniczenia treściowe, zabraknie miejsca na choćby wzmiankę o niektórych jego dziełach, a jeśli wywyższone zostaną pewne (nawet kluczowe) aspekty jego twórczości, to, niestety, ze szkodą dla innych. Filozofia Macha, tak istotna dla literatury austriackiej pierwszej połowy XIX wieku, ukazana w sposób strywializowany, przez pryzmat narzędzia kariery naukowej filozofa, nie będzie już dla czytelnika atrakcyjna intelektualnie; jej wpływy – choćby były w dalszej części mocno uwypuklone – staną się jedynie ornamentem i „złem koniecznym” historii literatury, która przecież co ważniejsze zjawiska danego pola literackiego uwzględnić musi. Można tu postawić pytanie o sens objawiania „poczucia humoru” przez autorów jakiegokolwiek syntezy historycznej. Tak zbawienna w niektórych przypadkach karnawalizacja (pomocna, być może, w przekazywaniu prawdy o systemach totalitarnych, o cenzurze i o absurdach codzienności) niesie ze sobą nieuchronne rozprężenie i zawsze w jakiś sposób zaburza równowagę tekstu.

W tym miejscu wkraczamy w kwestie metody, regulującej zarówno dobór omawianego materiału, jak i osadzenie dzieła w dyskursie literaturoznawczym. Recenzowana książka skonstruowana jest przedziwnie. Poszczególne jej rozdziały noszą tytuły sugerujące pewien systematyczny zamysł, np. „1918–1933/34–1938: Pierwsza republika i austrofaszizm. Przełomy i manifesty tradycji, utrata zaufania do rzeczywistości i kwestie tożsamościowe, proza epoki i problematyka narracji, obrazy historyczne i maski językowe, Marstheater i teatr ludowy” (s. 465), choć nierzadko ów zamysł sprawia wrażenie jakiegokolwiek niesprecyzowanego hasła. W każdym z rozdziałów zatytułowanych w ten sposób – poprzez nagromadzenie haseł istotnych dla epoki/okresu – następuje wyliczenie problemów jednostkowych, przy czym brak tutaj wyraźnego rozróżnienia na kwestie socjalne, polityczne, biograficzne, genealogiczne czy analityczne. Podrozdziały uszeregowane są według niejasnego klucza logicznego oraz (prawdopodobnie) chronologicznego – zastosowanie tego pierwszego ma chyba zapewnić gradację problemów od globalnych do lokalnych (a zatem od wizerunku epoki do charakterystyki poszczególnych tekstów), natomiast zastosowanie chronologii ma służyć

¹ Dosłownie: „Podstawa to zmysły, słaby punkt to sens” – tak Gollner pisze o XIX-wiecznej *Wiener Komödie*. *Wiener Komödie* osiągnęła szczyt popularności w latach 1815–1848 w teatrach na przedmieściach Wiednia, dostarczała mało ambitnej rozrywki, pełniąc jednocześnie funkcję krytyczną wobec systemu opartego na kontroli i cenzurze.

² Osobny temat stanowi użycie regionalizmów austriackich w omawianej pracy (tutaj np. „*stiegen-abwärts*” – w dół po schodach). Poprzestańmy na konstatacji, że historia literatury tego obszaru nie mogłaby się zapewne bez nich obyć.

odzwierciedleniu ciągłości w czasie oraz konsekwencji następujących po sobie aspektów. W praktyce ta linearność jest niekiedy umowna, bywa przelamywana na korzyść efektownych wprowadzeń i dygresji luźno związanych z całością. Nieuchronne są więc skojarzenia omawianej książki ze zbiorem esejów „okrażających” czy też „o-pisujących” problem (modne w niemieckim literaturoznawstwie „*um-schreiben*”) czy z historią literatury „*in Streiftlichtern*” (w pojedynczych „naświetleniach”, również modne), w której autorzy nie zatroszczyli się zbyt o system, być może z powodu wątplenia w istnienie systemu zdolnego objąć wydarzenia literackie, a niewykluczone, że po prostu dla własnej wygody³.

Historycznoliterackie studia poświęcone poszczególnym epokom wychodzą spod pióra Zeyringera, a Gollner zajmuje się „naświetleniem” niektórych zaledwie ze zjawisk austriackiego piśmiennictwa. W udziale przypadają mu chociażby Ferdinand Raimund i Johann Nepomuk Nestroy, do tego Franz Grillparzer, później Adalbert Stifter, a z pisarzy tworzących po drugiej wojnie światowej m.in. Ernst Jandl i Peter Handke (po roku 1986), Elfriede Jelinek i Werner Schwab. Poza tym Gollner omawia motyw Fausta w literaturze austriackiej w epilogu, który ma za zadanie podsumować dyskusję nad jej „austriackością”. Nie da się ukryć, że charakter współpracy twórców recenzowanej syntezy jest koleżeński, Zeyringer odstępnie Gollnerowi autorów dla niego wygodnych, są to przy tym postaci niepokorne (może poza późnym Handkem), o których da się wyprodukować sporą ilość rzeczonych stylistycznych fantazji. Nie miałoby to wpływu na ocenę dzieła, gdyby nie fakt, że Gollner, przejmując część zagadnień, burzy swoimi tekstami jego już i tak chwiejną równowagę. Osobne rozdziały poświęcone Raimundowi, Nestroyowi i Grillparzerowi nie budzą jeszcze wątpliwości – to przecież ci „wielcy” XIX wieku, a co ważniejsze, literaci bardzo „austriaccy”, przede wszystkim tworzący dla teatru. Lecz dlaczego osobno omawiany jest Stifter, tymczasem *en masse* – Arthur Schnitzler, Karl Kraus, Hugo von Hofmannsthal i Rainer Maria Rilke (!), tego się już nie dowiemy. Tą logiką autorzy kierują się i w późniejszych epokach. Robert Musil, Franz Kafka, Hermann Broch, Elias i Veza Canetti zasługują jedynie na osobne podrozdziały w dużych blokach problemowych u Zeyringera, natomiast własną minimonografię u Gollnera otrzymuje spośród pisarzy powojennych Ernst Jandl – autor kuriozalny, ważny jedynie dla awangardy owych czasów, bez większego znaczenia w literaturze światowej. Decyzja o oddzielnym omówieniu dorobku literackiego Elfriede Jelinek jest wytłumaczalna (bez względu na sądy estetyczne o nim), zdumiewa zaś odrębny rozdział zatytułowany *Peter Handke: nach 1986*. Twórczością Handkego po roku 1986 interesuje się dziś bowiem jedynie wąskie grono austriackich i niemieckich specjalistów, do którego należy widocznie również Gollner, określający powieści tego pisarza jako „*Poesie*” (s. 703 i dalej)⁴, co świadczyłoby o jego nabożnym do nich stosunku. Gollner przemilcza jednak fakt, że najważniejsze i najbardziej wpływowe dzieła Handkego powstały wcześniej, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Czy to pułapka prowincjonalizmu, czy próba rehabilitacji artysty przed opinią publiczną? Istnienie wspomnianych rozdziałów daje się wyjaśnić tylko przez współpracę Gollnera i jego prywatne fascynacje, w żadnym wypadku przez miejsce przedmiotu badań w historii literatury. Dlaczego na osobne omówienie nie zasłużył Thomas Bernhard?

³ Podobną historię literatury niemieckojęzycznej „*in Streiftlichtern*”, choć tylko z lat 1890–1945, zaproponował Z. Światłowski w książce *Lese- und Lebenserfahrungen mit der deutschsprachigen Literatur 1890–1945. Eine Literaturgeschichte für Buchliebhaber* (Rzeszów 2001), zastrzegając jednak w tytule, że chodzi tu o „doświadczenia czytelnicze i życiowe” oraz że przedłożona historia literatury przeznaczona jest dla „miłośników książek”. Praktyka dydaktyczna potwierdza, że tego typu eistetyczne monografie są mało przydatne w pracy akademickiej – można je polecić jako lekturę uzupełniającą, by nie rzec: rozrywkową.

⁴ Tak samo o prozie i dramatach E. Jelinek. Z nieznanymi przyczyn Gollner sięga w tych przypadkach do greckiej etymologii poezji jako twórczości słownej.

Dlaczego nie Ingeborg Bachmann? Są to przecież postaci wyznaczające jakość literatury austriackiej także dzisiaj, nie tylko poprzez swoje wznawiane, czytane i tłumaczone teksty (*vide* popularność Bernharda na świecie), lecz również poprzez ogromny wpływ na nowe pokolenia pisarzy, podczas gdy Handke produkuje dziś kolejne autoparodie i wikła się w kompromitujące dyskusje polityczne.

Nader swobodne podejście autorów do tematu książki nie może jednak dziwić po lekturze wstępu. Wiele wyjaśnia zastrzeżenie, że „*Nachschlagqualität*” (wartość encyklopedyczna) przedłożonego dzieła jest niska, albowiem tytuły dzieł i daty można sobie sprawdzić w Google (s. 13). Autorzy zamierzają zatem skupić się na kwestiach kanonicznych (s. 15) oraz przedstawić ujęcie historyczne zakorzenione kontekstualnie (s. 17). Te ostatnie deklaracje zaskakują czytelnika, skoro zarówno kanon, jak i kontekst oraz wydarzenia historyczne można też znaleźć w Google. Wstęp ma swoje określone zadania, niestety, trywialne i słabo zawalowane: po pierwsze, obwarowanie przed atakami krytyki (w razie ewentualnych zarzutów o brak dat, błędy i inne wpadki o charakterze „encyklopedycznym”); po drugie, ugruntowanie wygodnej, pseudohistoriograficznej pozycji (piszemy, o czym nam pasuje, reszta jest w Internecie); po trzecie, uwypuklenie subiektywnego charakteru książki, będącej właściwie zbiorem notatek z lektur Zeyringera i Gollnera, a nie komplementarną historią literatury. Kwestię „googlowania” zjawisk literackich piętnował wcześniej Richard Kämmerlings na łamach „*Die Welt*” (13 X 2011), mówiąc o utracie pamięci jako skutku archiwizacji życia na twardych dyskach. Jego wizja jest, owszem, elitarna i niedzisiejsza, tym dobitniej jednak przestrzega przed niebezpieczeństwem zapomnienia, skoro dotyka ono nie tylko przeciętnych użytkowników sieci, lecz również krytyków i badaczy. Słowo staje się ciałem i rok później otrzymujemy historię literatury metaforycznie podłączoną do Internetu, odsyłającą czytelnika w razie pytań i nieporozumień do popularnej wyszukiwarki.

Tych nieporozumień jest więcej, lecz zapewne wszystkie dałyby się jakoś wytłumaczyć przez owe odautorskie zastrzeżenie. Jeśli pojawiają się streszczenia tekstów literackich, są zwykle niezrozumiałe dla czytelników nieobeznanych z tymi dziełami. Fabularyzowane biografie celują bardziej w efekt niż w rzeczowość. „Radość z opowiadania”, którą chwali autor recenzji zamieszczonej na okładce książki, prominentny pisarz Daniel Kehlmann, przysłania, niestety, „analityczną precyzję”, stawianą przez niego tuż obok rzeczzonej radości. Kehlmann, może nieświadomie, próbuje być dialektyczny, tymczasem radość i precyzja – cechy wielce chwalebne w jego własnych esejach – nie dają się ze sobą połączyć w historycznoliterackim kompendium. Im więcej radości, tym mniej precyzji; spisywanie historii literatury nie zna innych podziałów i widać to w esejach Gollnera – czyta się je wybornie, lecz właśnie pod względem akuratności analitycznej pozostawiają spory niedosyt, skoro autor faworyzuje wybiórczą i arbitralną optykę lektury. Dwuznaczny tytuł książki z rodzajnikiem *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650*, zamiast tradycyjnego *Geschichte der österreichischen Literatur*, poniekąd te posunięcia usprawiedliwia – stanowi kolejny dowód na to, że twórcom chodziło w gruncie rzeczy o wygodę rozwiązań „fabularnych”, a nie o zamysł encyklopedyczny.

Podjejrzenia, że wspomniane na początku ugruntowanie w teorii będzie równie „radosne”, potwierdza, niestety, bliższe zapoznanie się z dziełem. Ufundowane jest ono jako „społeczna historia literatury” i faktycznie liczba odniesień do rzeczywistości pozaliterackiej omawianych czasów jest ogromna. Omówieniu każdej epoki towarzyszą portrety polityczne, analizy sytuacji społecznej oraz diagnozy ekonomiczne. Możemy się zatem dowiedzieć, ile książek sprzedała Marie von Ebner-Eschenbach (s. 289), ilu ludzi żyło, a ilu czytało na przełomie XIX i XX wieku (s. 365), ile było podówczas kawiarni w Wiedniu (s. 378), a nawet ile aut i lodówek posiadało społeczeństwo austriackie w latach powojennych (s. 614). Uwzględnienie tego typu informacji jest zaletą tej pracy, jako że nie mogłyby one pojawić się w tradycyjnie pojmowanej historii literatury. Co ważniejsze, autorzy często analizują sytuację „pola literackiego” – prasę, wydawnictwa, krytykę i promocję książek. Tak to wy-

gląda w praktyce. Pojęcie pola literackiego wprowadził Pierre Bourdieu w *Regułach sztuki*, trudno jednak w omawianej książce doszukiwać się jakiegoś pełniejszego odniesienia do jego teorii. Chociaż termin „pole literackie” często się tu pojawia, przede wszystkim w podrozdziałach podsumowujących blok problemów czy epokę, nie dowiemy się, co on tak naprawdę tutaj oznacza. Socjologia literatury, mocno zakorzeniona w literaturoznawstwie niemieckojęzycznym, a również w niektórych ośrodkach austriackich (Innsbruck, Salzburg), znalazła swoje miejsce w bibliografii, lecz niekoniecznie w tekście głównym recenzowanej pracy. Jej autorzy pozostali zatem przy pojęciu pola literackiego, nie mówiąc, czym ono faktycznie jest, rysując je jako bliżej nieokreśloną przestrzeń, w której na równych prawach egzystują wydawnictwa, kawiarnie, krytycy, politycy, pisarze, aż po ich małżonki i kochanki. Prawdopodobnie tylko jako synonim dla pola literackiego należy potraktować użyte w pewnym momencie pojęcie systemu literackiego (s. 123), choć to wymagałoby odniesienia się do polemicznej względem Bourdieu teorii Niklasa Luhmanna. Pole literackie Bourdieu wiąże się z teorią władzy symbolicznej i właśnie ona prawdopodobnie jest kluczem do stanowiska teoretycznego tego tandemu autorskiego (przynajmniej dla Zeyringera), na co wskazywałyby np. aluzje do rozmieszczenia sił w powojennej literaturze austriackiej (s. 607), lecz znów pośród dobrze brzmiących pojęć odczuwalny jest brak uzasadnienia dla ich użycia. *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650* to zatem historia literatury umotywowana teoretycznie, z której niczego o tym umotywowaniu się nie dowiemy, być może dlatego, że dla wykształconego czytelnika niemieckojęzycznego pojęcie pola literackiego powinno być oczywiste – podałoby to jednak w wątpliwość deklarowany utylitarny i dydaktyczny charakter pracy.

Dzieło jest wszakże o wiele głębiej zakorzenione ideologicznie, niż sugerowałaby to jego bibliografia. Zaryzykuje tezę, że w wielu miejscach autorzy przemawiają z pozycji politycznych – nazwijmy je niezgrabnie lewicowo-liberalnymi – czy to ujawniając duże zaangażowanie pacyfistyczne, czy to ośmieszając obłudę społeczeństwa austriackiego tuż po wojnie, czy też ironizując na temat partii Jörga Haidera oraz kondycji współczesnej kultury. Nie powinno to dziwić, krytyka neonacjonalistycznej Austrii stanowi dziś oręż niemalże każdego intelektualisty w tym kraju, niezależnie od jego orientacji politycznej. Pytanie pojawiające się w tym momencie brzmi: w jakim punkcie polityczno-społecznym naddunajskiego państwa da się umiejscowić ta najnowsza, polityczno-społeczna historia literatury? Trudno przecież oczekiwać, że jej autorzy będą zajmować stanowiska neutralne, niewzruszenie ignorując dynamiczne „mgławice dyskursów”. Otóż ta książka, ze swoim polemicznym i krytycznym zacięciem, opatrzona datą 2012, jest produktem XX-wiecznej kultury austriackiej: powinna być czytana razem z dziełami ówczesnych „niepokornych”, im bowiem oddaje największą sprawiedliwość. W ten sposób, choć Zeyringer i Gollner nie mówią tego wprost, ich historia literatury Austrii sama staje się częścią dziejów literatury austriackiej.

Liczba wykorzystanych źródeł jest imponująca i świadczy o nieprzeciętnej erudycji autorów książki. Na równych prawach jako dokument epoki i jako punkt wyjścia dla interpretacji traktowane są historyczne teksty źródłowe, teksty literackie, biografie i autobiografie, wywiady, felietony, w końcu anegdota. To z kolei wydaje się nie do końca przemyślane. Społeczno-polityczna historia literatury może, przynajmniej w najogólniejszych założeniach, sięgać do każdego dostępnego świadectwa epoki, wszystkie one są bowiem produktami społecznymi. Służy to naturalnie uzyskaniu najpełniejszego, „prawdziwego” obrazu ludzi i ich czasów. Zauważmy jednak, że bezkrytyczne wykorzystanie tekstów autobiograficznych (autobiografii, pamiętników, dzienników, listów) oraz anegdota literackiej przyczynia się w większej mierze do skonstruowania bądź podtrzymania istniejącego mitu o pisarzu, dziele, instytucji, środowisku – mitu, którego właśnie obnażenie powinno być zadaniem dobrze umotywowanej społecznej historii literatury. Zajrzeć za kulisy mitu, pokazać jego funkcjonowanie, przedrzeć się przez naleciałości fabularne, którym zawdzięcza on swoją karierę – tego oczekivalibyśmy od pracy, która, poprzez Bourdieu, wyrasta z Marksa i jego filozofii

podejrzeń, zwróconej przeciwko mistyfikacjom tamtych czasów. Gollner w rozdziale o Grillparzerze ostrzega: należy go kochać, a nie ubóstwiać, nie stawiać mu pomników, bo ma już zresztą jeden w Wiedniu (s. 227). Autor z zapałem odbrązawia figurę pisarza, ukazując jego dwulicowość i oportunistę, nie stroniąc od anegdot na temat życia prywatnego, przetykanych barwnie omówieniami poszczególnych dzieł. Jednak Gollner nie walczy z mitem, lecz tworzy antymit, zabawnie fabularyzowany, niewolny również od nostalgii i „życiowego” dramatyzmu. Przypomina się Tadeusz Boy-Żeleński i jego demityzacje, za którymi nie szła demystyfikacja.

Centralną kwestię podejmowaną w recenzowanej książce nakreśla w humorystyczny sposób zdanie otwierające: „Historia literatury austriackiej zakłada, że takowa istnieje” (s. 13). W toczących się od dawna bojach o ostateczną separację literatury austriackiej od niemieckiej, zintensyfikowanych w ostatnim dziesięcioleciu po utworzeniu wspólnego rynku produktów kultury w strefie euro, Zeyringer i Gollner zajmują pozycję o wiele bardziej radykalną, niż sugeruje to przytoczony kabaretowy wstęp. Ich udział w dyskusji jest znamieny, praca ta, zbierająca doświadczenia życia literackiego i okołoliterackiego w Austrii, ma bowiem za zadanie ową dyskusję zamknąć. Co do tego nie pozostawia wątpliwości zdanie zamieszczone na obwolucie książki: „Określanie każdego dzieła w języku niemieckim mianem »literatury niemieckiej« jest z perspektywy kulturowej i historycznoliterackiej nieusprawiedliwione”, po którym następują znamienne opinie luminarzy beletrystyki naddunajskiej – Ingeborg Bachmann („Pisarze tacy jak Grillparzer i Hofmannsthal, Rilke i Robert Musil nigdy nie mogliby być Niemcami”) i Daniela Kehlmana („Tak wiele rzeczy godnych poznania i przeczytania zostało zignorowanych i zapomnianych przez północnoniemiecko-pruski kanon; tutaj można je znaleźć”). Funkcja tych cytatów jest oczywista, tym bardziej w „społecznej” historii literatury: odnaleźć wspólny mianownik dla pisarzy austriackich i obronić tę pozycję przed zakusami „północnoniemiecko-pruskiego kanonu” (co w efekcie pozwoliłoby też literaturze austriackiej wziąć pod swe opiekuńcze skrzydła kanon „południowoniemiecki”, m.in. literaturę bawarską, szwabską i szwajcarską). Bachmann i Kehlmann powielają jednak w swych wypowiedziach ten sam błąd – definiują literaturę austriacką poprzez opozycję do niemieckiej, opatrują postulowaną tożsamość znakiem ujemnym, znakiem wykluczenia z pewnej kanonicznej wspólnoty, nie wspominając już o tym, że w ucieczce przed niemiecką megalomanią wpadają w sidła prowincjonalności. Stwierdzenie, że wszystko, co nieniemieckie, jest austriackie, byłoby komiczne, i autorzy omawianego dzieła zdają sobie z tego sprawę, czyniąc z „austriackości” kategorię polemiczną, występującą w każdym rozdziale książki, nierzadko zawołowaną, czasami również nadmiernie wyolbrzymioną w służbie pragmatycznie postawionemu celowi.

Spśród niezliczonych przykładów forsowania „austriackości” wybierzmy – i wymieńmy choćby hasłowo – te najbardziej znamienne: narody i literatury narodowe to konstrukt XIX-wieczny, kreujący mity państwowe (s. 16); Austriacy używają dialektu (s. 51); teatr wiedeński miał charakter plebejski, w opozycji do niemieckiego wysublimowania (s. 73); wpływ kultury muzycznej był większy w Austrii niż w Prusach (s. 121); opozycja austriacki katolicyzm – niemiecki protestantyzm, jak również opozycja stolic Wiedeń–Berlin miały wpływ na rozwój kultury (s. 122); literatura austriacka ugruntowana była na krytyce języka, która ujawnia się już na przełomie XVIII i XIX wieku (s. 124, 209); komizm wydaje się o wiele bardziej widoczny w piśmarstwie austriackim (s. 124, 186, 209); w Austrii nie było romantyzmu (s. 126, zob. też s. 13; periodyzacja literatury niemieckiej nie daje się zastosować w Austrii); obraz literatury austriackiej został zniekształcony przez germanistykę niemiecką (s. 180); znaczący wpływ mitu habsburskiego (s. 579); w końcu literatura „antyojczyzniana” jako paradoksalny wyznacznik „austriackości” (s. 638, 674). Dodajmy do tego często wspomnianą w dziele charakterystyczne cechy literatury austriackiej: pesymizm kulturowy, sceptycyzm językowy, humor, teatralność, parodię. Nazwiska pisarzy *stricte* austriackich pojawiają się nierzadko w opozycji do ich niemieckich „odpowiedników” (np.: Grillparzer –

Goethe)⁵. Podkreślona jest rola pisarzy-instytucji, walczących o uznanie dla austriackiej tożsamości i oryginalności, np. Hofmannsthal w swoich pismach narodowych, Canetti w mowie noblowskiej. Zdarzają się, sprawiające dziwne wrażenie, próby odjęcia literaturze austriackiej łatki literatury peryferyjnej, przyczynki o imponującej liczbie tłumaczeń i sprzedaży książek idącej w miliony (s. 549, 602). Całość wieńczy epilog pod znamienym tytułem *Wenn Faust unter die Österreicher gerät* (Gdyby Faust znalazł się wśród Austriaków), w którym Gollner dowodzi zupełnej odmienności motywu faustowskiego w literaturze rodzimej od jego niemieckiego pierwowzoru.

Czy te argumenty przynoszą pożądany skutek? Tylko połowicznie. Połowicznie bowiem twórcy austriaccy, czy też z Austrią związani, dają się wpasować w tak pojmowane „patriotyczne” schematy. Odbija się to, niestety, nader jaskrawo w ich portretach, o które postarali się obydway literaturoznawcy. Na temat pewnych pisarzy, by użyć niezręcznej modyfikacji frazeologicznej, nie da się powiedzieć nic szczególnie „austriackiego”, należą do nich chociażby Rainer Maria Rilke, Franz Werfel, bardzo znany swego czasu Stefan Zweig, o których zasługach dla literatury rodzimej książka wymownie milczy. Ich utwory mogłyby bowiem powstać gdziekolwiek, co zapewne potwierdza ich popularność za granicą, równie chętnie czytano je także w Niemczech. Niezręcznie przedstawia się sytuacja pokoleń debiutujących długo po wojnie: o Kehlmana, absolutnie bestsellerowego dziś pisarza, toczy się cicha walka w obszarze pseudonarodowościowych *public relations* – jest Niemcem czy Austriakiem? Jego recenzja *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650*, napisana na okładkę prawdopodobnie w czysto koleżeńskim geście, wydaje się narzędziem manipulacji również w tym sporze. Ścisłego i wielowymiarowego powiązania z tradycją literatury austriackiej nie sposób odmówić pewnym autorom, by poprzestać tylko na następujących nazwiskach: Elfriede Jelinek, Peter Turrini, Joseph Winkler, z młodszych – Kathrin Röggla, Thomas Glavinic, twórcy tzw. „alpejskiego kryminału” z poczytnym Wolfem Haasem na czele⁶. Co jednak w tym zestawieniu robią Norbert Gstrein, Josef Haslinger czy też wspomniany Kehlmann, trudno stwierdzić. To jest pisarstwo, które podąża za światowymi wzorcami, doskonale warsztatowo, lecz znów – ponadnarodowe, z uniwersalną wymową, czy nawet, jak w przypadku Arna Geigera, czerpiące z modnych prądów literatury niemieckiej. Zeyringer i Gollner w owej próbie przekonania czytelnika, że tych właśnie twórców otacza nie zdefiniowana bliżej aura „austriackości”, gaszą w zarodku ewentualną dyskusję – oczywiście, na własną niekorzyść – przytaczając słowa Gstreina, dla którego punkt odniesienia to Nabokov i Llosa, a nie np. Bernhard (s. 23). Być może, prościej byłoby stwierdzić, że autorzy austriaccy to tacy, którzy piszą po niemiecku oraz urodzili się w Austrii albo spędzili tam sporą część życia, zamiast doszukiwać się podobieństw stylistycznych i tematycznych w ogromnej społeczności artystów pióra istniejącej w tym małym kraju. Takie jednak podejście byłoby kuriozalne, naukowo chwiejne oraz – co zapewne w tym wypadku okazało się najważniejsze – mało efektowne.

Poszukiwania „austriackiego oblicza” („*das österreichische Antlitz*”, s. 456) są jednak potrzebne. Oddajmy sprawiedliwość tej pracy. Germanistyka niemiecka nigdy szczególnie nie przejmowała się problemami, które Zeyringer z Gollnerem wynoszą na piedestał. Syntezy dziejów literatury niemieckiej traktowały z reguły o literaturze języka niemieckiego,

⁵ Wypadałoby tu jeszcze dodać za E. Canettim (*Gra oczu*. Przeł. M. Przybyłowska. Warszawa 1991) XX-wieczną opozycję R. Musil – Th. Mann.

⁶ Co ciekawe, R. Schneider, autor *Brata snu* (Katowice 1996), największego bestsellera literatury austriackiej w latach dziewięćdziesiątych, pisarz ze wszech miar antyaustriacki (tj. należycie austriacki), w ogóle nie został w recenzowanej pracy wymieniony, choć jej twórcy nie omieszkali pochwalić się np. sukcesem komercyjnym D. Glattauera, twórcy książek równie wątpliwej jakości. Schneider jest od pewnego czasu postacią wyklętą przez krytykę i chluby rodzimej literaturze nie przynosi, co, być może, również stoi za jego absencją w omawianej syntezie historycznoliterackiej.

a procent udziału w niej Austriaków uzależniony był od ich poczytności w Niemczech i od gustów naukowców tworzących kompendia. Badacze literatury polskiej mieli mniej takich problemów. Abstrahując od nielicznych przypadków sporów o przynależność Josepha Conrada czy Jerzego Kosińskiego, zasięg prymarnego oddziaływania literatury polskiej, jej granice językowe i kulturowe były łatwiejsze do zdefiniowania. Austria jawi się jako mały kraj dziedziczący spadek niegdysiejszego imperium, w którym językiem niemieckim – używanym również poza granicami cesarstwa Habsburgów, na ogromnym obszarze Europy – porozumiewała się elita intelektualna, w dodatku wywodząca się z najróżniejszych narodów. Przypadek literatury austriackiej jest prawdopodobnie bezprecedensowy i wszelkie poparte erudycją i znawstwem przedmiotu próby wprowadzenia ładu w ów wielokulturowy pejzaż (a z taką właśnie próbą mamy tu do czynienia) należy uznać za potrzebne. Tym większe znaczenie ma przyjęta strategia pisania i omawianej książki. Nie jest to kompendium historycznoliterackie, które tworzy się „samo”, powiela dostępną już wiedzę, uzupełniając ją jedynie o najnowsze zdobycze nauki. Mamy przed sobą nowoczesną historię literatury, włączającą się – w dużej mierze z sukcesem – w rozwijający się obecnie dyskurs kontekstualizacji sztuki słowa. Jest to przy tym praca nadrabiająca zaległości w stosunku do germanistyki niemieckiej (gdzie pierwsze próby stworzenia społecznej historii literatury podejmowali już w latach pięćdziesiątych Arnold Hauser, Leo Löwenthal i naturalnie Georg Lukács), ponadto praca uzupełniająca – tocząca się przede wszystkim w języku angielskim – dyskusję nad ekonomią dóbr kulturowych oraz ich historią polityczną. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że autorzy *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650* próbowali wykreować dzieło na miarę własnych wyobrażeń o przedmiocie badań, niestandardowe, niezależne, wyraźnie odcinające się na tle innych. Stąd, być może, ta śmiałość w testowaniu możliwości monografii historycznoliterackiej, w naginaniu jej granic, przede wszystkim pod względem stylu.

Czy ta książka wypełni prorocтво Kehlmanna i uzyska status „Standardwerk” (pracy podstawowej) dla omawianego obszaru wiedzy? Tak – mimo niedociągnięć warsztatowych i pochopnych rozwiązań. Jeżeli nie stanie się to za przyczyną samego Zeyringera i jego nieustrudzonej pracy nad coraz to nowymi wersjami historii literatury austriackiej (samodzielnie wydawane książki w latach 1992 i 1999, współautorstwo i redakcja kilku innych prac – z reguły na temat zjawisk po roku 1945), to na pewno będzie to zasługa tendencji (*nomen omen*) społeczno-politycznej, panującej obecnie w niegdysiejszej „Kakanii”. Austria potrzebuje takiej historii literatury co najmniej od roku 1995, gdy była gościem głównym na Targach Książki we Frankfurcie nad Menem, za czym poszła seria sukcesów wydawniczych Austriaków, pojawiły się interesujące debiuty. Wyrazistych ram domaga się nowa tożsamość literatury austriackiej, z pisarzami i krytykami przychylnie nastawionymi wobec tworu, który od zarania swoich dziejów (zgodźmy się, że jest to rok 1650) nie potrafił zrzucić z siebie piętna sztuczności, politycznej doraźności i poniżających kompleksów. Wszelkie chwyt marketingowe, o których wspominałem, temu mają prawdopodobnie służyć – wykreowaniu, a właściwie scaleniu pewnego wizerunku kultury austriackiej jako „antycentrum”, dla którego zjednoczenie rynków europejskich i unifikacja językowa stanowią zagrożenie. Społeczno-polityczna historia tej literatury jest zatem tworem politycznym, wszystko wskazuje też na to, że stanie się obiektem szerokiej recepcji społecznej, choćby tylko w granicach Austrii. Życzenie bowiem, by również germanistyka niemiecka oddała sprawiedliwość „austriackości”, może być wciąż jeszcze trudne do spełnienia⁷.

⁷ Zob. recenzję *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650* opublikowaną przez uznanego pisarza austriackiego K.-M. G a u ß a w szwajcarskiej gazecie „Neue Zürcher Zeitung” (7 IX 2013). Omówienie to stanowi przykład recepcji książki Zeyringera i Gollnera w mediach niemieckojęzycznych poza Austrią. Nie wydaje się, by ukazanie się tego dzieła było wydarzeniem opisywanym w prasie niemieckiej.

Abstract

RAFAL POKRYWKA Kazimierz Wielki University, Bydgoszcz

HISTORY OF AUSTRIAN LITERATURE BETWEEN TRUTH OF FACTS AND SUBJECTIVE CHOICE

The review is a presentation of Klaus Zeyringer and Helmut Gollner's work *Eine Literaturgeschichte: Österreich seit 1650 (History of Literature: Austria from 1650)*. Its center are the dilemmas connected with literary history synthesis writing with main focus on facts fidelity and temptation to subjective shaping.